SOSNOWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA« Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVII PONIEDZIAŁEK 18 PAZDZIERNIKA 1926 R. NR. 243

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 81 553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Rozbijanie frontu narodowego na Slasku.

Jednolity front narodowy, który zdołano po szeregu konferencyj międzypartyjnych utworzyć do wyborów komunalnych, usiłują rozbijać rozmaite niepowołane jednostki, które nie bacząc na ważność utrzymania jednolitości frontu polskiego przy wyborach zaczynają pracę destrukcyjną, ażeby tylko zaspokoić swoje osobiste ambicyjki.

Takiemi rozbijaczami jedności są niejacy pp. Labuś i Pakuła, którzy organizują „partję Zjednoczenia Gospodarczego stanu średniego". Partja ta ma wystawić specjalną listę przy wyborach. W celu zapoznania szerokich mas z programem nowej partji urządził wczoraj p. Labuś marzący wraz z p. Pakułą o władzy wiec w Katowicach w sali „Ermitage".

Na wiec przybyło kilkudziesięciu ludzi wraz z twórcami nowego stronnictwa. Wygłoszono szereg demagogicznych pełnych frazesów przemówień. Szkoda, że na lep pięknych słówek rozbijaczy dał się wziąć również ks. Rozmus z Pszczyny, który znalazł się też na wiecu i przemawiał.

Pod koniec wiecu sala zupełnie opustoszała, ponieważ deszcz przestał padać i uczestnicy woleli przejść niecn na spacer, niż słuchać andronów wrzaskliwych mówców, którzy mówili głupio, a bardzo głośno.

Ingres ks. Prymasa Hlonda.

PRZEBIEG UROCZYSTOŚCI W POZNANIU.

Poznań, 17.10 (PAT) — Specjalnym pociągiem przybył dziś o godz. 14 do Poznania w towarzystwie biskupa Laubitza ks. arcybiskup prymas Hlond, aby uroczystym ingresem do archikatedry poznańskiej objąć rządy w archidiecezji gnieźnieńsko - poznańskiej. Z chwilą wjazdu pociągu na peron rozległy się dźwięki dzwonów wszystkich kościołów. Ustawiona na peronie kompanja honorowa sprezentowała broń, orkiestra zaś odegrała „Boże coś Polskę".

Na peronie witali ks. prymasa przedstawiciele rządu, miasta, samorządów itd. Ks. prymas i uczestnicy przeszli do sali przyjęć, gdzie p. minister sprawiedliwości Meysztowicz w krótkiem przemówieniu powitał ks. prymasa na ziemi poznańskiej w imieniu rządu Rzeczypospolitej, życząc mu szczęścia i powodzenia w pracy na stolicy arcybiskupiej, której wpływy sięgają daleko poza granice archidiecezji. Następnie witali ks. prymasa w imieniu społeczeństwa wojewoda Bniński i prezes rady miejskiej Henninger. Na powitania odpowiedział w krótkich słowach ks. prymas podkreślając, że fakt, iż na wstępie do grodu starego grodu witany jest przez przedstawiciela rządu Rzeczypospolitej świadczy o łączności dzisiejszej uroczystości ingresu z polskiemi władzami państwowemi.

Wśród szpaleru przejechał ks. prymas z dworca powozem zaprzężonym w 6 koni do kościoła farnego. Po krótkiem przemówieniu powitalnem wygłoszonem przez ks. prałata Stychla udał się ks. prymas w uroczystej procesji do katedry, gdzie zebrali się przedstawiciele rządu, miejscowych władz, rodzina ks. prymasa itd. Po lewej stronie głównego ołtarza zasiadł na tronie arcybiskup ks. kardynał Kakowski, w stallach zaś szereg arcybiskupów i biskupów z całej Polski. Po odprawieniu modłów ks. prymas przywdziawszy szaty pontyfikalne zajął miejsce na tronie po prawej stronie ołtarza. Ks. infułat senator Adamski odczytał w łacińskim oryginale i polskiem tłumaczeniu bullę ...eską, ustanawiającą ks. dr. Hlonda arcybiskupem gnieźnieńsko - poznańskim, poczem powitał nowego ks. prymasa w imieniu kapituły, oraz wszystkich wiernych archidiecezji, życząc ks. prymasowi, aby działalność jego dla Kościoła katolickiego, kraju ojczystego i społeczeństwa wydała jak najbogatsze owoce. Następnie duchowieństwo ślubowało ks. prymasowi wierność, uległość i posłuszeństwo. Po złożeniu ślubowania ks. prymas wraz z asystą wstąpił na ambonę i przemówił w podniosłych słowach.

Następnie zdjąwszy szaty pontyfikalne ks. prymas przeszedł z katedry do pałacu w uroczystej procesji. W pałacu przedstawiły się ks. prymasowi różne delegacje. Na tem zakończył się uroczysty ingres. Wieczorem na zamku odbył się raut.

O rozwój stosunków handlowych.

Londyn, 17.10 (PAT) — Reuter dowiaduje się z kompetentnego źródła i podaje do publicznej wiadomości, że w najbliższych dniach ogłoszona będzie przez bankierów i wybitnych kupców wszystkich wielkich narodów Europy i Stanów Zjednoczonych **deklaracja ogromnego znaczenia.**

Informator Reutera dodaje, że sytuacja Europy jest nadzwyczaj trudna i że należy znaleźć niezwłocznie sposób wyjścia. Polityka prowadzona przez poszczególne narody zwiększyła trudności zamiast je zmniejszyć, wobec czego narzuca się konieczność gruntownej zmiany dotychczasowej polityki w celu przywrócenia kredytu i doprowadzenia do takiego rozwoju stosunków handlowych, jakiego bezwzględnie wymaga sytuacja obecna.

Włochy a Turcja.

Rzym, 17.10 (PAT) — Agencja Stefaniego stwierdza, że w prasie zagranicznej pojawiły się ponownie tendencyjne pogłoski o agresywnych zamiarach rządu włoskiego wobec Turcji. Obecnie widocznem jest, że ten niebywały rozrost insynuacji popierany przez pewne sfery pragnące przedstawić w fałszywem świetle politykę rządu włoskiego w oczach opinji światowej, usiłuje zepsuć dobre stosunki włosko-tureckie. Jednakże, stwierdza Agencja Stefaniego, zdrowy sąd narodu i rządu tureckiego zdoła należycie ocenić tego rodzaju postępki i jego autorów. Rząd włoski prowadzić będzie nadal w stosunku do Turcji politykę lojalną i przyjazną.

Zwycięzka ofenzywa polskiej wytwórczości

Hamburg, 17.10 (PAT) — Polskie wysiłki eksportowe i zdolność towarów i produktów polskich uwidoczniła się również na wschodnio - pruskim i na kowieńskim gruncie. Głównem zainteresowaniem kupców wschodnio - pruskich cieszy się drzewo i węgiel, zaś kupców litewskich — tekstylja polskie. Zaznaczyć również należy, iż nowym artykułem polskim, który utorował sobie drogę na Litwę, w roku bież. jest cement, którego jedna tylko firma sprowadziła w tym roku 15 tys. beczek. Dotychczas Litwa sprowadzała cement ze Szwecji, z pojawieniem się wszakże na rynku litewskim cementu polskiego, cement szwedzki został z Litwy w znacznej mierze wyparty. Cement polski dostarczany na Litwę nietylko dla odbiorców prywatnych, lecz również znacznie jego partje poszły na potrzeby robót rządowych.

Ważne narady dla eksportu polskiego.

Gdańsk, 17.10 (PAT) — Wczoraj rozpoczęły się w tutejszej izbie handlowej obrady plenarnej sesji centralnej komisji przywozu istniejącej przy Ministerjum przemysłu i handlu. Obradom przewodniczył prezes komisji Okólski. Ponadto w obradach uczestniczą przedstawiciele centralnego związku przemysłu polskiego, związku górniczego, przedstawiciele handlu i finansów, związku kupiectwa polskiego itd.

Obrady trwały przez cały dzień dzisiejszy. Wieczorem izba handlowa podejmuje gości polskiem przyjęciem. W ciągu dnia jutrzejszego uczestnicy obrad zwiedzą szczegółowo port gdański.

Lot pułk. Rayskiego.

Rewel, 17.10 (PAT) — Wczoraj o godz. 5 przyjechał tu szef lotnictwa wojskowego pułk. Rayski oraz pułkownicy Kossowski i Kuzian. Czwarty lotnik por. Ciełocki był zmuszony wylądować na północ od Rygi. Bliższych wiadomości o jego locie narazie brak.

Preliminarz budżetowy Czechosłowacji na r. 1927.

9.703 MILJONÓW KOR. CZ. CZYLI OKOŁO 2.430 MILJ. ZŁ. W DOCHODACH.

Praga, (Cz.) Minister skarbu dr. Englisz przedstawił izbie preliminarz budżetowy na rok 1927.

Całkowite wydatki państwowe według nowego budżetu wynoszą **9.703.505.151 Kcz., dochody natomiast — 9.723.914.485 Kcz.** Jest zatem preliminarz budżetowy aktywny (aktywa wynoszą 20.409.334 Kcz.).

Największą pozycję w rubryce wydatków państwowych stanowią wydatki administracji finansowej (około 33 pr.). Na drugim miejscu stoją wydatki na cele dyplomatyczne i na cele obrony państwa 20 pr. Na cele kulturalne i oświatowe preliminarz budżetowy przewiduje sumę 2 i pół miljarda koron czeskosłowackich (15 pr.). Administracja gospodarcza stanowi 10 pr. a wydatki natury socjalnej 17 pr. ogólnych wydatków państwowych. Na cele administracji wewnętrzno - politycznej oraz na wydatki ministerjum sprawiedliwości nowy budżet przewiduje 9 pr. ogólnych wydatków państwowych.

W swym ekspose minister dr. Englisz podkreślił, że gospodarka społeczna państwa obciążona jest nie tylko wydatkami ściśle ogólnopaństwowemi, lecz że znaczy procent wydatków państwowych idzie na administrację samorządów i gmin. Dochody przedsiębiorstw państwowych są dość niskie, stanowią bowiem zaledwie 12 pr. całkowitych wydatków państwowych. Największe dochody przynosi skarbowi państwa monopol tytoniowy, oraz loterja klasowa.

Minister Englisz w dalszym ciągu motywował konieczność przeprowadzenia reformy czechosłowackiego systemu podatkowego. **Hasłem finansowej polityki czeskosłowackiej powinno być dążenie do popierania wszystkich gałęzi produkcji, dalej uwzględnianie zdolności płatniczej obywateli przy wymiarze podatków i dążenie do jak najszybszego osiągnięcia nowych długów, zarówno zagranicą, jak i w samym kraju, i dążyć do spłacenia długów starych.**

Dymisja gabinetu austryjackiego.

Wiedeń, 17.10 (PAT) — Prezydent republiki austrjackiej dr. Hainisch przyjął dymisję gabinetu, powierzając mu jednocześnie prowadzenie w dalszym ciągu agend państwa aż do chwili utworzenia nowego gabinetu.

Urzędnicy postanowili odroczyć proklamowanie strajku do wyjaśnienia sytuacji.

Polacy poza Polską.

5 MILJONÓW PODPISÓW

Polski Komitet obchodu 150-lecia niepodległości Stanów Zjednoczonych przedstawił prezydentowi Coolidge'owi adres, podpisany przez 5 miljonów obywateli polskich w dowód wdzięczności dla Ameryki za pomoc, jaką okazała w czasie wojny, a w szczególności za akcję pomocy dla głodnych dzieci polskich.

Z TRAGEDYJ LUDZKICH.

Niezwykła i wstrząsająca tragedja rozegrała się w Kłobucku. Oto w czasie pogrzebu niejakiej Nowickiej mąż jej zastrzelił znajomego swego nazwiskiem Wolińskiego. Nowicki uczynił to w momencie strasznej rozpaczy. Woliński bowiem był przyczyną samobójstwa Nowickiej, mówiąc iż mąż zachorował na chorobę nieuleczalną.

Sosnowiczanin Kiepura wywołuje entuzjazm w Wiedniu.

NAZWANO GO POLSKIM CARUSO.

Pat donosi: W ubiegły czwartek i piątek opera państwowa w Wiedniu wystawiła poraz pierwszy dzieło Pucciniego „Turandot". Rolę nieznanego księcia odegrał tenor polski Jan Kiepura, który odniósł niezwykły sukces. Publiczność oklaskiwała artystę polskiego nietylko po każdym akcie, lecz także przy podniesionej kurtynie. Szczególnie w akcie III kiedy śpiewak wziął górne C, wybuchł taki orkan oklasków, **że przedstawienie musiano przerwać na kilka minut.** Po przedstawieniu zebrał się olbrzymi tłum doborowej publiczności u wejścia do gmachu opery i urządził Kiepurze owację. Podniesiono go na rękach, wznosząc okrzyki: **„Niech żyje Polska!", Niech żyje polski Caruso!".** Kiepura wystąpi ponownie w Turandocie 18 br.

Ze sportu.

K. S. „Sosnowiec" — T. K. O. „Świt" 8:2.

Wczoraj na boisku K. S. „Sosnowiec" przy ul. Wiejskiej w Sosnowcu odbyły się zawody towarzyskie między powyższemi klubami, zakończone zdecydowanem zwycięstwem „Sosnowca" w stosunku 8 : 2.

„Lipnik - Biała" „Victorja" 1 : 0.

Wczorajsze zawody między mistrzem podokręgu bielskiego i sosnowieckiego przyniosły znów porażkę naszemu mistrzowi w stosunku 1 : 0.

T. S. „Victorja" musi się starać aby chociaż w pozostałych rozgrywkach utrzymać godnie honor Zagłębia.

Kolarstwo.

Wczoraj kolarze S. T. C. urządzili ostatnią programową wycieczkę turystyczną do Psar.

W przyszłą niedzielę t. j. 24 b. m. nastąpi uroczyste zamknięcie sezonu letniego z następującym programem: 1) zbiórka w klubie o 10 rano, 2) wspólna fotografja 10 i pół r., 3) defilada przez miasto, 4) wspólne skromne śniadanie w lokalu p. Dudka, przy ul. Czystej — o godz. 12 w poł., 5) rozdanie nagród rezstających za wyścigi i za turystykę w roku bieżącym, 6) pogadanka na temat rozwoju i znaczenia kolarstwa w Polsce, którą prowadzić będzie prezes T-wa p. J. Fliski. Zarząd S. T. C. prosi o liczny udział pp. członków.

Nie tępić zwierzyny.

Pod powyższym tytułem ukazała się w „Kurjerze Zachodnim" notatka o forsownem polowaniu na terenie wsi Gródków. Proszeni jesteśmy o znaznaczenie, iż wzmianka ta nie dotyczy dzierżawcy drugiej części gruntów tej wsi p. Nikodema, co z przyjemnością prostujemy, zaznaczając, że, jak się okazało, niefortunnym tym myśliwym jest p. J. P—wicz.

U kata Rzeczypospolitej.

JESTEM WYKONAWCĄ WOLI RZECZYPOSPOLITEJ. — NIE JESTEM MORDERCĄ.

„A. B. C." zamieszcza następujące wrażenia z odwiedzin u kata.

Jedyny w Rzeczypospolitej kat, rezyduje w Warszawie, w małem mieszkanku opodal Starego Miasta.

Postać jego otoczona jest taką tajemnicą, że dopiero po długich i bardzo usilnych poszukiwaniach udało się naszemu wysłannikowi dotrzeć do jego azylum.

Wchodzimy do maleńkiego mieszkania składającego się z pokoiku z kuchnią. Niktby nie przypuścił, że ten człowiek, który w tej chwili tuli do siebie jedyne swoje dziecko, to kat Rzeczypospolitej.

Szczupły, inteligentny, przypuszczalnie trzydziestoletni mężczyzna, średniego wzrostu o twarzy starannie ogolonej. Wzrok, jak to mówią, straszny, przenikliwy, aż świdrujący, oto rysopis tej najbardziej ponurej postaci w Polsce.

Pan Antoni M.....ski, występujący pod pseudonimem St......cza, przyjął nas oczywiście, dość nieprzychylnie, jednak po krótkim namyśle zaczyna swą opowieść:

— Jak się nazywam, to już pewno panowie wiecie, bo dziennikarze wszystko dowiedzą się. Jestem urzędnikiem państwowym 9-ej kategorji i jako taki pobieram ze Skarbu około 300 złotych gaży.

— Czy to są jedyne pańskie dochody?

— Nie... pozatem mam dodatek funkcyjny — mówi kat i niema się czego wstydzić.

— Jestem wykonawcą woli sprawiedliwości i Rzeczypospolitej. Nie uważam się za mordercę.

— Jak rozpoczął pan swoją karjerę?

— Byłem robotnikiem w fabryce w Poznaniu. Przyszła redukcja. Nie było co jeść. Przeczytałem o projekcie wprowadzenia w Polsce kata. Złożyłem podanie do Ministerjum Sprawiedliwości i oto jestem katem.

— Jak się odbywają pańskie funkcje?

— O wyroku i o terminie wykonania zawiadamiają mnie telegraficznie. Zabieram pomocnika i jadę. Na miejscu kaźni rozkładamy swój namiot-szubienicę i przystępujemy do wykonania wyroku. Obaj występujemy w smokingach, ja w białych rękawiczkach i cylindrze lub meloniku, zależnie od okoliczności. Mój pomocnik zarzuca skazanemu śmiertelną koszulę na głowę i błyskawicznym ruchem wytrąca schodki z pod nóg. Wtedy przychodzi kolej na mnie. Wykręcam głowę skazanemu, jedno uderzenie w szyję, parę drgawek i koniec. Doktór konstatuje — trup. Składam swe białe rękawiczki u stóp powieszonego.

— A jeżeli skazaniec broni się, nie chce umierać?

— Nie mnie to nie wzrusza. Umiał grzeszyć, niech umie za to odpowiadać.

— Gdzie pan się uczył?

— Trenowałem się na manekinach. Robotę wykonywam solidnie, jak dotąd żaden ze skazanych nie skarżył się na mnie — brzmi na zakończenie „wisielczy" dowcip kata.

W sprawie szczepień przeciw szkarlatynie.

Ze względu na epidemję szkarlatyny w Warszawie, sprawa szczepień przeciwszkarlatynowych stała się nad wyraz aktualną. Rodzice, dbający o zdrowie swych dzieci, powinni zastanowić się poważnie nad sprawą szczepień zapobiegawczych i nie zwlekając zastosować je u swych dzieci. Tymczasem nagół słyszeć się daje najprzeróżniejsze zdania i opinje, przeważnie nie mające wspólnego z fachowemi wiadomościami w sprawie szczepień, a znajdujące niejednokrotnie przychylny oddźwięk wśród kompletnie zdezorjentowanych rodziców.

Niektórzy udają się do felczerów z prośbą o zastosowanie szczepień, zapominając o tem, iż tylko lekarz należycie obznajmiony z techniką szczepienia i ze sposobem odczytywania reakcji może i powinien wykonywać te szczepienia. Inni zaś nie mają zaufania do szczepień zapobiegawczych, gdyż tak im powiedzieli sąsiedzi. Jednem słowem panuje pod tym względem chaos i dezorjentacja. Z uwagi na znaczenie tej sprawy, uważamy za celowe i ze wszechmiar potrzebne udzielenie w sprawie szczepień następujących wskazówek:

1. Czas szczepień. Ponieważ dotychczas w Zagłębiu notujemy tylko pewne zwiększenie się ilości zachorowań na szkarlatynę, niema zaś mowy o epidemji, przeto z naciskiem podkreślić trzeba, iż obecnie jest czas najodpowiedniejszy do wykonania szczepień zapobiegawczych. Szczepienia bowiem masowe przy silnem natężeniu się epidemji mogą być niekiedy zastosowane u dzieci, będących w początkach choroby, co nie wpływa również dodatnio na przebieg szkarlatyny.

2. Kogo szczepić należy? Przedewszystkiem dzieci do lat 5 — 7, gdyż dzieci w tym wieku najczęściej na szkarlatynę zapadają, jak to wynika z wieloletnich danych statystycznych. Badania w sprawie szczepień wykazały niezbicie, iż im dziecko młodsze, tem mniejszą posiada odporność. Ze względu na to, iż stwierdzono wśród dziatwy w wieku szkolnym odporność zaledwie w 50 proc. przypadków — przeto powinny być szczepione również i dzieci w wieku szkolnym.

3. Kogo szczepić nie można? Przedewszystkiem dzieci z otoczenia chorych na szkarlatynę, gdyż nigdy nie można być pewnym, czy znajdujące się w rodzinie zdrowe dziecko, przebywając obok dziecka chorego nie jest już w początkach choroby. Podkreślić trzeba, iż w razie zachorowania na szkarlatynę dzieci dotąd zdrowe nie powinny być szczepione. Dalej dzieci chore na zapalenie nerek, zapalenie miedniczek nerkowych i tp. szczepione być nie powinny. Stąd wypływa konieczność badania moczu u dzieci przed zastosowaniem szczepień zapobiegawczych.

4. Jakie szczepienia są stosowane? Zanim dziecko podda się szczepieniu zapobiegawczemu musi być dokonane pierwsze szczepienie t. zw. rozpoznawcze, mające na celu wykazanie, czy dane dziecko posiada odporność organizmu, czy nie, ewentualnie w jakim stopniu. Naukowo określamy tą odporność jako t. zw. reakcję Dicka dodatnią lub ujemną. Zaznaczamy tu, iż sposób wykonywania tego szczepienia pierwszego bynajmniej do łatwych nie należy, zaś sposób odczytywania reakcji jest możliwy tylko dla należycie w tej sprawie obeznanego z techniką szczepień lekarza. O ile pierwsze szczepienie (rozpoznawcze) wykaże, iż dane dziecko ma odporność wrodzoną, wówczas żadnych szczepień zapobiegawczych takie dziecko nie potrzebuje, gdyż odporność wrodzona ma większą wartość, niż nabyta. O ile zaś pierwsze szczepienie (rozpoznawcze) da nam t.zw. odczyn Dicka dodatni, wówczas stwierdzamy, iż takie dziecko powinno mieć zastosowane szczepienia ochronne. Zanim jednak te szczepienia zastosowane będą, należy bezwzględnie u dzieci tego rodzaju dokonać analizę moczu i w razie ujawnienia zmian w nerkach szczepień bezwzględnie nie wykonywać.

Szczepienia ochronne należy stosować trzykrotnie w odstępach 5-dniowych. — Ilość użytej szczepionki powinna być ściśle indywidualizowana zależnie zresztą od siły reakcji szczepienia rozpoznawczego.

Stąd wniosek logiczny, iż tylko lekarz należycie obeznany z techniką szczepienia i ze sposobem odczytywania reakcji Dicka może szczepienia te stosować, wykonywanie szczepień tych przez felczerów nie powinno być dopuszczalne.

5. Kiedy pojawia się odporność poszczepienna? Zupełna odporność poszczepienna zwykle następuje w okresie 2 do 4 tygodni po ostatniem szczepieniu, jednak częściowo odporność często zjawia się wcześniej, może to nastąpić już nawet po pierwszem szczepieniu ochronnem.

6. Gdzie dzieci szczepią i gdzie będą szczepione? We wszystkich miejskich wydziałach zdrowia, w ambulatorjach Kasy chorych oraz w punktach, które zostaną podane do publicznej wiadomości.

George Sand i Chopin.

Pięćdziesięciolecie mija od śmierci słynnej aktorki Aurory Dudevant, pani George Sand i to nam przypomina jej miłość do Fryderyka Chopina.

Epoka pani George Sand, to epoka romantyczna, stąd w pani Sand ciągła potrzeba kochania, wieczna żądza nowych wrażeń, nowych podniet, nowych upojeń i zachwytów. Z niepoczpartą siłą przyciągała do siebie wszystkich, których spotykała na swej drodze.

Pod jej wpływem pozostawali Juljusz Sandeau, rytownik Palmette, Prosper Merimee, Alfred Musset, Franc, Liszt, Delacroix, Lamennais. Był jeszcze niejaki dr. Pagello. Pewnego wieczoru pani George Sand napisała wyznanie miłosne, włożyła do niezaadresowanej koperty i podała ją drowi Pagello. Nie widząc adresu, Pagello nie zrozumiał i spytał, co ma z listem począć. Na to George Sand wyrwała mu list z ręki i napisała na kopercie: „Do głupiego doktora Pagello".

A było jeszcze intermezzo z niejaką Marją Dorval. Po zerwaniu z Juljuszem Sandeau, pani George Sand boleśnie była zawiedziona w swych najdroższych uczuciach. Wtedy rzuciła się w odmęt innej miłości, miłości fatalnej, do słynnej aktorki Marji Dorval. George Sand szukała odrodzenia i zapomnienia po swym zawodzie z Juljuszem Sandeau, i doczekała się tego, że ją panna Dorval zdradziła właśnie z Juljuszem Sandeau.

Po pełnem goryczy zerwaniu pani George Sand z Alfredem Mussetem, piękna Aurora poczęła pędzić życie pustelnicze, nie chciała widzieć ludzi, myślała o klasztorze i wtedy na pewnym poranku muzycznym spotkała po raz pierwszy Fryderyka Chopina.

Chopin początkowo nie znosił tej „kobiety o ponurem wejrzeniu" i złej sławie. Lecz pani Sand była to niewiasta niepospolitych zdolności. Jej technika pokonywania nieśmiałości mężczyzn była czemś w swoim rodzaju niezwykłem. Naprzód go odtrąciła, aby potem tem silniej przyciągnąć płomienną namiętnością, którą w nim zbudziła.

Lecz Chopin nie był wolnym, był narzeczonym Marji Wodzińskiej, a przyna mniej uważał się za takiego. Pani Sand wiedziała o tem, lecz również wiedziała, że naprawdę Chopin pozostawał pod urokiem jej aksamitnych i matowych oczu.

Wkrótce widziano ich wszędzie razem.

Pani Sand nie była muzykalną, ani muzykalnie wykształconą, lecz miała kult, miłość dla sztuki. Miała talent literacki, fantazję bujną, poetyczną, to wszystko działało na Chopina, jak haszysz. Przed duszą zmysłami artysty otwierał się świat miłości, ognia, łączącej ciało i duszę żarem niepohamowanym.

I stało się tak, że pani Sand była ta muzą, którąby Chopin opiewał na strunach swej lutni, lecz właśnie Chopin stał się muzą pani Sand. Brała pełnemi garściami podniętę i przerabiała, przetapiała z giętkością na dzieła sztuki.

Wzajemnie się zresztą portretowali.

Pani Sand sportretowała Chopina w „Lukrecji Teoriani". Chopin sportretował panią Sand nieraz, grając o zmroku i wyśpiewując na klawiaturze jej cudny profil.

Mieszkano razem w pawilonie na rue Pigalle, pani Sand z siostrami Chopina utrzymywała serdeczne stosunki. Chopin do końca życia był w przyjaźni z córką pani Sand i jej mężem, rzeźbiarzem Clesingerem.

Nastąpił potem wyjazd na Majorkę. Chopin miewał tam chwile nadzwyczajnego nerwowego podniecenia. Pozostawały mu długo w pamięci i głęboko do serca przenikały dzikie gwizdania wiatru, ponury krzyk orła zgłodniałego na skałach Majorki, wreszcie pusto-ciche górzystych krajobrazów. Wiecej ta działało na niego, niż cudna woń pomarańcz, widzięk pnących się powojów i maurytańska pieśń rolników.

Mistrz przeżywał w tony dręczące go wizje, trwogi, tęsknoty.

Miał kiedyś wizję, że pani Sand umarła i on sam zatonął w jeziorze, a zimne krople spadały mu zwolna na piersi. Gdy pani Sand weszła, Chopin powiedział: „Ach, jawiedziałem dobrze, żeś umarła" i tak stworzył cudne Preludjum.

Jest pamiętnik pani Sand, opisujący dokładnie owe cztery miesiące na Majorce, razem spędzone; wierniejszym djarjuszem będą Preludja Chopina wówczas powstałe.

Liszt ciekawie opisuje, jak pani George Sand kwitła na Majorce, jak róża, a Chopin usychał, jak powój. A potem nastąpiło zerwanie.

Ktoś pytał panią Sand, czy wtedy zerwała z Chopinem, gdy ją zaczął nudzić. Sand odpowiedziała: „W kilka dni później".

Chopin już skończył był swój trud artystyczny na tym świecie, pani Sand już go wykorzystała jako studjum do portretu psychologicznego. Wszak piękna Aurora zamieniała swych kochanków w arkusze druku. Wszak była mieszaniną namiętności i farby drukarskiej. Wszak był to wulkan jeszcze nie wygasły, wulkan u szczytu karjery miłosnej.

Anglik Walkley mówi, że wolałby się spotkać z Ponckim Piłatem, niż z panią Sand.

A może zerwanie z Chopinem nastąpiło wskutek miłości Chopina do córki pani Sand, Solange Sand, dość, że przepaść między mistrzem a Aurorą rozwarła się. Piękna pani Sand o wielkich aksamitnych oczach, co świat widziały przez zasłonę ze złotej mgły, od Chopina odeszła, a w jej sercu, raczej w mózgu, zapanowali wtedy Flaubert, Gautier i obaj bracia Goncourtowie.

Antoni Urbański.

Wśród malarzy i obrazów.

Zagłębie jest to sobie dość duży teren, na którym rosną bogate drzewa eksportu węgla, pokrzywy plotek cukiernianych suchotnicze a liczne rośliny nędzy ludzkiej i przyziemne mchy awantur magistrackich. Jeżeli wogóle zobaczą światło dzienne jakiekolwiek kwiatki, to wyrastają one na bagnie rozmaitych instytucyj w dusznym powietrzu swoistego biurokratyzmu. Pozatem życie jest tu głupie i nudne.

Z tem większem zainteresowaniem spoczywa oko na kwiatuszku, co sobie na uboczu wyrósł pod tchnieniem gorących oddechów ogrodników młodych i rozgrzanych iskrą Bożą, tlejącą wiekuiście w zwarjowanem sercu artysty. Kwiat ten nieśmiało spogląda na las kominów i czuje się trochę nieswojo w towarzystwie przytłaczającej swą ważnością kwestji zatrudnienia bezrobotnych, pożyczki ulenowskiej i regulacji ulicy Klimontowskiej. Ma on wrażenie, że w stado os i w zbiorowisko wielkości prowincjonalnych wszedł jak Piłat w credo, więc bez bicia w tamtamy, bez rozdmuchiwania własnej użyteczności i wartości schronił się do salki „Trocadero“, gdzie go każdy za opłatą 1 zł. obejrzeć może.

Tegoroczna, a piąta z kolei wystawa obrazów, zorganizowana przez Towarzystwo Artystyczno-Literackie w Sosnowcu jest dowodem poważnego rozwoju talentów malarskich. Mowa tu przedewszystkiem o malarzach z Zagłębia po pierwsze dlatego, że najwięcej prac zawiesili na wystawie i po drugie, że tylko o nich można snuć uwagi porównawcze, pamiętając wystawy z lat dawniejszych.

Że to naród wszelakich artystów ma ambit wielki i drażliwość okrutną, przeto po sprawiedliwości przypatrzmy im się po kolei w porządku analfabetycznym.

Nie znaczy to bynajmniej, aby naprzykład Wł. Araszkiewicz miał przy zastosowaniu innej kolejności znaleźć się na szarym końcu, przeciwnie tak, czy owak stoi on w szeregu najpierwszych i to takich, co całej wystawie nadają ton i polor sztuki nowoczesnej. Co to jednak znaczy Europa! Siedział malarz rok w Paryżu, przyjrzał się motywom korsykańskim, wsłuchał się w bulgot Sekwany, a najważniejsza, wchłonął w pierś powietrze nowych prądów w sztuce malowania i wyczynia teraz na płótnie rzeczy dziwne, czasem niesamowite. Powiadają niektórzy, że któryś tam akt kobiecy jest nieładny. Pewnie, mają racje... fotografja byłaby ładniejsza, ale że Araszkiewicz nie jest fotografem, to już na to nikt nie poradzi. I trzeba wam wiedzieć miejscowi oglądacze obrazów, że taka niby to prostota w rysunku nie jest właśnie prostactwem, lecz nazywa się poszukiwaniem prymitywu, stopniowem odkrywaniem syntezy i trzeba niebylejak znać wszystkie arkana sztuki malarskiej, aby wyrwać się z konwencjonalizmu, trzeba było zetknąć się z szerokim światem tem zachodniego malarstwa, aby nie pochlebiając gustom prowincjonalnych mecenasów sztuki, w śmiałych rzutach pędzla wydeptywać nowe ścieżki w pogoni za nieznaną dotąd formą w malarstwie. Araszkiewicz nabył soczystości i umiejętności akcentowania kolorów. Poprostu zmężniał. Jego obrazy z Korsyki (szczególnie „Kwitnące agawy“), oraz „Murzynka“ są prawdziwą ozdobą wystawy.

Zenon Filo w swych kilku obrazach zdradził dość niemałe zdolności, ale narazie są to jeszcze prace, nieprzekraczające granicy wymagań szkolnych.

Prześliczne są obrazy Honieka („Czarny staw Gąsienicowy“ i „Morskie oko“).

Najpoważniejszego rywala ma Araszkiewicz w osobie Kwinty. Taki malarz siedzi po całych dniach w szkole i uczy chłopaczków rysowania „z natury“, oraz umiejętności pięknego pisania brzuszków przy literze B, a w rzeczywistości zamiast rozczochranych czupryn pierwszoklasistów widzi całe, olbrzymie zagony kwiatów. Śnią mu się fiołki alpejskie i goździki, czerwone piwonje i dużo, dużo kwiatów polnych. Wszystko potem przenosi na płótno. Wiadomo, że mu takie kwiaty na stole nauczycielskim nie rosną, ale je ma w oczach, rozkochanych w każdym płatku róży. Hej, ażeby go tak wyrwać kędyś tam z Pogoni i posadzić nazawsze wśród kwiatów polnych, miałby chłop nielada używania i sztuka polska uradowałaby się tem niepomiernie. Straszne to jednak, że kwiatami nakarmić się nie można. Dwa portrety (Dziadek i p. L. S.) mocne w charakterze.

W pracach p. Paweii naogół bardzo dobrych jest czasami brak logiki kolorów, nie jest to jednak błędem, lecz raczej przejściowym momentem na drodze ku wydoskonaleniu techniki.

Prawdziwie miłą niespodzianką obdarzył nas p. Pilecki. Świetny jest portret p. L., a rysunki wprost kapitalne. Młody ten i utalentowany malarz ma przed sobą nielada przyszłość.

Obrazy p. Rembertowskiego są nieco twarde w rysunku, lecz za to cieszą się dużem powodzeniem wśród tej publiczności, która kupuje obrazy.

Wrzesiński ma w Zagłębiu sławę ustaloną. Jego śniegi w najrozmaitszych odmianach są bez konkurencji. Tym razem jednak prócz śniegu jest i motyw z parku sieleckiego i motyw z Zagłębia. Z parku wieje smętek jesieni i malarji. Wśród tych drzew przewija się anemiczne, chore, szare życie Zagłębia. Wrzesiński w swych obrazach, doskonałych pod względem techniki wykonania, jest myślicielem. Piękno natury jest dla niego środkiem do wypowiedzenia nurtujących go myśli. Czyni to coprawda każdy artysta, ale Wrzesiński umie myśl akcentować najsilniej.

Jest na wystawie również kilka rzeźb. Bardzo ciekawie przedstawiają się rzeźby p. Łaszkiewiczowej. Duże zdolności okazał też p. Martin. Rzeźby jego są, mówiąc językiem artystów, trochę za gładkie. Niekażdy jednak chce i nie każdy musi stosować się do nakazów nowych szkół w sztuce rzeźbienia.

Bardzo dowcipnie zareklamował swój skład p. Mieszalski, umieszczając na wystawie „Studjum bławatne“ (sztukę płótna). Jest to „obraz“, zwracający uwagę wszystkich zwiedzających i jedyne bodaj „płótno“, które da swemu twórcy najwięcej dochodu, bo piwonje, słoneczniki, agawy i wszystkie inne sztuki piękne można podziwiać, a „sztuczkę Madapolamu“ trzeba kupić. Żadna sztuka ze sztuczką konkurencji nie wytrzyma.

Na zakończenie jedna prośba, najmilsi malarze. Prześliczne są na obrazach fiołki alpejskie, akty kobiece, słońca jesienne, stawy i dziewczyny w ogródku. Ale nie trzeba krzywdzić Zagłębia. Za mało, prawie zupełnie go nie uwzględniliście. Kwiat alpejski jest piękny sam w sobie, w Zagłębiu zaś piękna trzeba szukać. Znajdziecie go w surowych rysach twarzy górnika, w nieprzerwanym ruchu maszyny, w wysmukłych kominach fabrycznych i w zakurzonych murach szybu. Niemasz na świecie brzydoty, jest tylko oko artysty, który, jeśli co ukocha, to zawsze znajdzie w tem prawdziwe piękno. Ukochajcie Zagłębie i uwiecznijcie na płótnie to, co jest duszą, sercem i istotą naszych siedlisk. Miejcie ambicje stworzenia własnej odrębnej szkoły artystów. Odnajdźcie utajone skarby piękna w twardej i ciężkiej pracy ludzkiej. Nie będziecie wówczas tylko pięknoduchami, lecz artystami, którzy rozumieją swoje wzniosłe powołanie.

K. Ćwierk.

Święto przysposobienia wojskowego w Sosnowcu.

Z okazji święta przysposobienia wojskowego, które odbyło się wzorem lat ubiegłych już w ub. sobotę, odbył się na ulicach Sosnowca uroczysty capstrzyk orkiestry wojskowej przy współudziale straży ogniowych sosnowieckich.

Był to wstęp do wczorajszego święta przysposobienia wojskowego. Już od godziny 7 rano na boisku Rady wychowania fizycznego przy ul. Alei w Sosnowcu zaczęły się schodzić karne oddziały miejscowych organizacyj, hufców szkolnych, sokołów, strzelców, hallerczyków, straży ogniowych itp. Malowniczo wyglądali zwłaszcza hallerczycy w niebieskich koszulkach pod dowództwem komendanta p. Kmity oraz sokoli, prowadzeni przez p. Milewskiego.

Dowódcy wszystkich oddziałów składali raport d-cy wczorajszej uroczystości por. Niteckiemu. Ten zaś, witając wszystkich przybyłych, ustawiał ich na boisku w porządku, przewidzianym w programie święta.

Na boisku stanęło przeszło 1000 osób. Por. Nitecki przyjmując raporty od dowódców oddziałów, ustawiał je jednocześnie do pochodu. Na boisko przybyli: szef przysposobienia wojskowego pułkownik Laudański, oficer przysposobienia wojskowego kpt. Kotarba, prezes przysposobienia sędzia Herman, przedstawiciel starostwa p. Cz. Kowalski, nadkomisarz Strzelecki, pułk. Blok, pułk. Ostrowski, komendant Strzelca p. Plebanek i inni. Raport ogólny zdał pułk. Laudańskiemu por. Nitecki.

Orkiestra zagrała marsza. Pułk. Laudański w otoczeniu swej świty obszedł wszystkie oddziały, witając się z nimi. Na pozdrowienie pułkownika, chłopcy gromko odpowiadali, a echo rozlegało się po całem mieście. Po przyjęciu raportu i po przywitaniu uformował się imponujący pochód z przeszło tysiąca osób. Pochód udał się do kościoła parafjalnego na mszę św. Na czele pochodu szła kompanja przysposobienia wojskowego, uzbrojona w karabiny. Pochód zamykali hallerczycy, sokoli i straż.

Po uroczystej mszy św. oddziały przedefilowały przez miasto udając się przed płytę Nieznanego Żołnierza, gdzie oczekiwali przedstawiciele wojskowości, samorządów, prasy itp. Tu odbyła się defilada, prowadzona przez oficera-instruktora Rady wychowania fizycznego por. Jędrzejewskiego. Przy dźwiękach orkiestry, wobec tłumów publiczności, przedefilowały oddziały, udając się na boisko Rady. Po powrocie na boisko oddziały rozeszły się, poczem rozpoczęto zawody, przewidziane w programie święta. Zakończono pięciobój, rozpoczęty w ub. niedzielę, poczem odbyły się rozgrywki piłki koszykowej między zespołem drużyny gimnazjum dąbrowskiego i drużyny harcerskiej z wynikiem 16:0 na korzyść gimnazjum. Następnie urządzono przerwę, podczas której zawodnicy i publiczność udali się na obiad, przedstawiciele zaś wszystkich organizacyj wojskowości i innych udali się na przyjęcie do gościnnego domu porucznikostwa Niteckich. Rolę sympatycznych gospodyń spełniały pp. por. Nitecka, por. Jędrzejewska i p. Zaborowska. W miłym nastroju upłynęła godzina, podczas której wygłoszono szereg przemówień. Przemawiali między innemi pułk. Laudański, dziękując Radzie wychowania fizycznego za przysposobienie rezerw naszej armji, prezes Rady p. sędzia Herman, prof. Dobrowolski i inni. Następnie wszyscy udali się na boisko, aby obserwować dalsze zawody, które przeciągnęły się do godziny 5 m. 30 pop. Podczas zawodów przygrywała orkiestra wojskowa. Po zawodach młodzież urządziła owację swemu kierownikowi, por. Niteckiemu, wznosząc gromkie okrzyki na jego cześć i Rady wychowania fizycznego.

Ze względu na późną porę wyniki zawodów nie zostały jeszcze obliczone i postanowiono, że w tym celu odbędzie się zebranie jutro o na które Komitet zaprasza wszystkich sędziów na godz. 7 w. w lokalu kadry instruktorskiej. Po obliczeniu wyników zostaną przeznaczone zawodnikom nagrody.

Święto wczorajsze wypadło nadzwyczaj imponująco, przeszkadzała jedynie niepogoda. Wyniki zawodów podamy po posiedzeniu sędziów w najbliższym numerze „Kurjera Zachodniego“.

(h. s.)

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

18 PONIEDZIAŁEK	Dziś Łukasza Ewang. Jutro Piotra z Alkantary. Wsch. słońca 6.03 Zach. „ 4.41

Teatr miejski w Sosnowcu.

Repertuar teatru.

We wtorek dnia 19 bm. po raz drugi „Pan Minister“ Krzywoszewskiego.

Teatr Sosnowiecki w Będzinie

Poniedziałek w sali „Corso“ — „Pan minister“. Pocz. 8.15 wiecz.

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dzisiaj:

Udziałowy: „Trujący Czar“ w głównej roli św. p. Rudolf Walentino.

Sfinks: „Variete“ Emil Janings i Lya de Putti.

Otwarcie wystawy obrazów.

Wczoraj w południe w sali „Trocadero“ przy teatrze wobec tłumnie zebranej publiczności nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy obrazów, zorganizowanej przez Towarzystwo Artystyczno - Literackie w Sosnowcu. Otwarcia dokonał dyr. Wł. Mazur, zaznajamiając zebranych z historją powstania i rozwoju Towarzystwa, oraz podnosząc znaczenie wystawy w szarzyźnie życia Zagłębia. W zakończeniu mówca podziękował za przybycie na uroczystość otwarcia obecnym na wystawie przedstawicielom władz miejskich, prasy i miejscowego społeczeństwa. Następnie popisywała się orkiestra seminarjum nauczycielskiego męskiego. Publiczność, zwiedzająca wystawę, wynosi z niej bardzo miłe wrażenie.

Niesprawiedliwy monit.

Na ostatniem posiedzeniu sosnowieckiej Rady miejskiej przewodniczył inż. Uthke. W momencie, gdy miano rozpatrzeć oświadczenie r. Michaela, co do ostawionego uczstowania w restauracji katowickiej, trzeba było zajrzeć do protokułu z przedostatniego posiedzenia Rady miejskiej. Okazało się, że protokuł ten potwierdza dosłownie to, co ze swej strony oświadczył r. Michael, a nie to, co chcieli wmówić w radnego M. socjaliści. Zwrócono wówczas uwagę, że protokuły Rady są nieścisłe, przyczem i r. Jankowski wtrącił pretensje, że stała mu się krzywda, wskutek nie zaprotokułowania słów ubliżających, skierowanych swego czasu pod jego adresem. Wówczas przewodniczący inż. Uthke stwierdził publicznie, że istotnie protokuły są pisane niestarannie. Powiedzenie przewodniczącego znalazło uznanie wśród większości radzieckiej tembardziej, że sposób zaprotokułowania oświadczenia r. Michaela nie dogadzał socjalistom. Nawiasem mówiąc, sekretarzem Rady miejskiej jest działacz socjalistyczny p. Radek. Publiczny monit przewodniczącego pod adresem sekretarza był w wysokim stopniu niesprawiedliwy: po pierwsze dlatego, że omawianego protokułu nie pisał p. Radek, po drugie, że na przedostatniem posiedzeniu r. Michael dyktował swoje oświadczenie do protokułu, zatem nie może być mowy o jakimkowiek błędzie ze strony sekretarza.

Znając bezwzględność panów socjalistów i nieliczenie się z elementarnemi zasadami taktu wyręczamy ich niniejszem w zrehabilitowaniu sekretarza Rady miejskiej.

Zjazd jubileuszowy Macierzy.

Biuro Zarządu gł. P. M. S. w Warszawie komunikuje:

Proponowany pierwotnie na maj Zjazd Jubileuszowy Polskiej Macierzy Szkolnej, przypadający z racji 20-letniej działalności Towarzystwa odbędzie się w dniach 30 i 31 października 1926 r. w wielkiej sali Rady miejskiej m. st. Warszawy. Zjazd ten, ilustrujący ćwierćwiekową prawie działalność pierwszego Towarzystwa oświatowego w Polsce, które przetrwało zabór rosyjski i okupację, zgromadzi niewątpliwie nietylko delegatów z całego obszaru działalności Polskiej Macierzy Szkolnej, ale nadto i tych licznych pracowników - oświatowców, którzy nie szczędzili swoich sił i pracy w najcięższych, dla akcji oświatowej, latach niewoli i tłumienia ducha polskiego. Szczegółowy zjazd podamy w najbliższych dniach.

Technika akademickiej loterji fantowej.

Opierając się na doświadczeniach lat ubiegłych akademicy znakomicie ulepszyli całą technikę loteryjną zarówno przy wykonaniu losów, jak i przy sprzedaży i odbiorze fantów. Losy loteryjne na tegoroczną loterję akademicką urządzoną podczas „V Tygodnia Akademika“ są wykonywane tak, że wszelkie podglądanie wygranych i przegranych jest wykluczone, jak również niema między losami najmniejszej różnicy ze względu na specjalną technikę druku i składu losów.

Losy przegrane i wygrane będą mieszane w obecności członków Komisji loterji oraz rejenta co daje grającym pełną gwarancję i wyklucza wszelkie nieformalności. Podział losów na punktach sprzedaży losów będzie taki, że na każdym będzie ściśle proporcjonalna ilość wygranych i przegranych. Każdy wygrywający będzie mógł natychmiast sprawdzić co wygrał; aby zaś wydawanie fantów w pełni zadowoliło wszystkich — już teraz organizowane są brygady wydających, którzy będą w stanie obsłużyć tysiące ludzi na godzinę.

Z TAJEMNIC PONUREJ ZBRODNI.

Powieść napisana przez K. N.

(Ciąg dalszy)

136)

— Podnieś się, siostro... tylko u stóp krzyża i świętych ołtarzy Pańskich klękać należy... postanowiliśmy tu, abyś do dalszych wypadków pozostała w tym pałacu!... Jesteś siostrą miłosierdzia, a tu pod nami leży, człowiek, ciężką złożony chorobą... wprawdzie jest przy nim matka... ale ta kobieta, złamana cierpieniem, kobieta wiekowa, nie posiada odpowiednich sił do czuwania dniem i nocą!... Ty zatem pełnić będziesz tak tu jak gdzieindziej obowiązki swego powołania... Ty wspólnie z tą nieszczęśliwą matką zaopiekujesz się ciężko chorym Włodzimierzem Korynowskim!... Tylko dobrymi czynami można zmazać winę złego postępku, choćby on był bez złej intencji spełniony!...

Laura chwyciła ręce kapłana i gorącemi okryła je pocałunkami...

Podniosła się z kolan... otarła oczy... i, nasunąwszy głębiej kaptur zakonny, ze złożonemi na piersiach rękami, oczekiwała dalszych rozkazów kapłana.

— Jutro o szóstej czekam cię, siostro, w w kościele... będziemy prosili pana Boga o łaskę dla sprawiedliwych...

Po serdecznem pożegnaniu z ajentami, odprowadzony przez nich do powozu, proboszcz oddalił się do Korynowa.

W kwadrans potem, siostra miłosierdzia siedziała u łoża chorego, patrząc ze łzami na pobladłą twarz młodego człowieka, który ani się nawet domyślał, jak wielki wpływ wywarł na losy kobiety, siedzącej u jego łoża.

Powracamy do gabinetu ajentów.

Zaledwie proboszcz minął bramę pałacową, ujrzał pędzącego konno posłańca od strony Błędowa. Posłańcem tym był ajent Perfekcja.

Przed pałacem osadził na miejscu wierzchowca i wbiegł szybko do przedsionka.

— Depesza, panie naczelniku!... — zawołał, uchylając drzwi gabinetu.

— Dawaj, chłopcze!...

Orzejko rozpieczętował telegram i przeczytał go w minutę...

— Masz! czytaj!... — rzekł, zwracając się do Ramera.

Oto treść depeszy:

„Proszę przeprowadzić pierwiastkowe śledztwo — stenografa posyłam zaraz — wskazane obostrzenia akceptuję — czekam wiadomości o rezultacie badań; dzień przyjazdu wyznaczę w następstwie."

— Teraz przynajmniej mamy rozwiązane ręce. Zgodzisz się ze mną zapewne, mój Ramerze, iż dzisiaj, mimo przyjazdu protokulisty, rozpoczynać nie będziemy. Punktualnie o godzinie szóstej rano zabierzemy się do roboty!

Nazajutrz, skoro tylko dzień jasny rozwinął swe skrzydła, w małym pokoiku, położonym w samym szczycie pałacu... przy stoliku, w wygodnym fotelu, siedział młody człowiek o inteligentnym wyrazie twarzy, oczekując danego znaku dla rozpoczęcia swej stenograficznej pracy.

Obok w gabinecie, poprzez zieloną, ażurową zasłonę, mógł z zupełną swobodą patrzeć na oblicza siedzących przy stole ajentów i słyszeć półszeptem nawet wymówione przez nich wyrazy.

— Czy pan gotów jesteś, panie Marzycki!?... — zapytał zwykłym głosem Orzejko.

— Możecie panowie rozpoczynać.

Orzejko odwrócił się ku drzwiom wchodowym i nacisnął guzik dzwonka elektrycznego, poczem zasiadł obok Ramera.

Otworzyły się drzwi, wiodące do sieni.

Pod eskortą ajentów, dobrze uzbrojonych, ukazała się wstrętna, ospowata twarz Lirockiego.

— Siadaj, panie Lirocki — odezwał się Orzejko — i opowiedz nam, od początku do końca dzieje swego, budującego świat, życia, nie wyłączając wszystkich zbrodni, jakie spełniłeś, nie opuszczając żadnego szczegółu, dotyczącego ostatnich wypadków, odnośnie barona Zeno i rodziny Zawolskich!.. Uprzedzam cię jednak, iż upór lub kłamstwo zmagli nas do okucia cię w kajdany oraz skazania na chleb i wodę...

— Proszę mnie pytać!

— Jak się pan nazywasz?

— Andrzej Lirocki!

— Gdzie się pan urodził?

— W Warszawie.

— Czem się zajmował ojciec pana?

— Nie znałem rodziców, byłem dzieckiem nieprawem.

— Jakiego pan jesteś fachu, czem się trudniłeś?

— Jak każde dziecko nieprawe... poniewierałem się do piętnastego roku życia... Z kilku towarzyszami zbiegłem za granicę, i w różnych krajach, rozmaite prowadziłem rzemiosła... jako tragarz, kolporter, groom, lokaj... Następnie podążyłem do Kalifornji, lecz tam nie szczęściło mi się!... Obdarty i wygłodzony spotkałem w okolicach Meksyku pana Jerzego Zawolskiego i z nim dostałem się w niewolę Indjan. Tam przebyliśmy blisko lat dwadzieścia. Zostałem kamerdynerem pana hrabiego Zawolskiego i do czasu wyjazdu jego do Paryża na krok go nieodstępowałem.

Wierność moja i przychylność dla hrabiego została sowicie wynagrodzoną. Dał mi fundusz do życia spokojnego... Kupiłem domek przy ulicy Łuckiej w Warszawie, który przed kilku dniami sprzedałem, z myślą przeniesienia się do Krakowa, aby tam dożywać w ciszy, oczekując śmierci!...

Wszystko to, co zeznał Lirocki, o ile nam wiadomo, było wierutnem kłamstwem.

Oburzenie ajentów nie miało granic... Czelność tego człowieka przechodziła granice wszelkich przypuszczeń!.. Z najgorszego zbrodniarza zrobił się świętoszkiem...

— Tem, co powiedziałeś przed chwilą, utwierdziłeś nas w przekonaniu, iż jesteś skończonym łotrem! Nie na to wezwaliśmy cię, abyś nam prawił duby smalone o swych cnotach... To też dosyć będzie tych komedyj, mój panie Lirocki... basta!...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
10 groszy za wyraz.

Harmonje stolikowe, pedałowe, reczne, chromatyczne najtaniej. Sosnowiec, Kościelna 8, Kuncc 6262-2

Futro męskie do sprzedania Dąbrowa, ul. Królowej Jadwigi naprzeciw łaźni miejskiej, Nowicewicz. 6243-2

Ostateczna wyprzedaż Sklep Żelazny Firmy Chrzanowski, Sosnowiec, Piłsudskiego 14, godz. 1—6. 6022

Sprzedam bilard kręgielkowy, duży w dobrym stanie Wiadomość: Zawartka Grodziec, Kościuszki. 6193-3

Sprzedam parę koni roboczych z chomontami, St. Łada. Ząbkowice. 6207-2

Posady i prace.
Zaofiarowane 10 groszy za wyraz.

Potrzeba 2-ch czeladników krawieckich na duże sztuki do krawca L. Jelenia. Sosnowiec, Piłsudskiego 4. 6190-1

Poszukiwane 5 groszy za wyraz

Osoba w średnim wieku, pracująca 6 lat w handlu spożywczym, poszukuje posady do prowadzenia kasyna lub kuchni zbiorowej Zgłoszenia Dąbrowa Kurjer Zachodni 6233

Różne.
10 groszy za wyraz.

Podaje dowiadomości Targos Ludwik i Dudek Józef, że Marjanna Jędrusik z drugiego męża Syrek przystępuje do sprzedania swego majątku ale nas jest dwóch na tym numerze którzy jesteśmy właścicielami swoich domów. Targos Ludwik i Dudek Józef Wybudowaliśmy domy na tym numerze, i natej zasadzie, że gdyby nas chcieli usunąć z majątku to mają nam podwójnie zapłacić. Numer tej gospodarki jest 140, a mój 57 zastrzegamy żeby Wielmożni panowie Rejenci nie przyjęli bez nas tego majątku do sprzedania w Zagórzu 6283 Targos Ludwik.

Nauka i wychowanie.
10 groszy za wyraz.

Uczeń 8 klasy udziela lekcji specjalność niemiecki. Wiadomość w Kurjerze Zachodnim Dąbrowa. 6522

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof Sekułowicza Warszawa, Żórawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach. Po ukończeniu świadectwo Żądajcie prospektów! 4986

Dawnio prawie wyucza stenografii listownie Redakcja Stenografa Polskiego, Warszawa. Szczygla 12. 6087-s

Zgubione dokumenty.
10 groszy za wyraz.

Zgubiono weksel blanco na 500 zł z wystawienia A. Perlmuter żyro M. Perlmuter. 6270-3

Zaginął dowód osobisty, wydany przez Starostwo w Będzinie na nazwisko Hendel Najman. 6194-2

Wojciech Basa zgubił książkę Kasy chorych, wydaną przez kop „Rejen" 6234

Skradziono portfel wraz z książką wojskową i kartę mobilizacyjną, wydana przez PKU Będzin na nazwisko Bolesława Musiały 6259-3

Cembrzyński Stefan zgubił paszport wydany przez Starostwo w Będzinie oraz kartę powołania, wydaną przez PKU Sosnowiec. 6235-3

Smolin Jerzy zgubił zaświadczenie nr. 130, wydane przez Starostwo Krzemienieckie. 6238-2

Chrobak Bolesław zgubił portfel, kartę wojskową i dowód osobisty, wydany przez gm. Wojkowice Kościelne 6227-3

Zgubiono książeczkę wojskową i kartę mobilizacyjną, wydaną przez PKU Sosnowiec, na nazwisko Szymon Telner. 6172-1

Andrzej Dąbrowski zgubił książkę wojskową, wydaną przez P K U Miechów. 9205

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie **5 Zł.**

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (1 strona) za wiersz mm. 1-łamowy	50 gr.
W tekście	35 .
Za tekstem	15 .
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. (do 50 wierszy)	15 gr.
(do 80 .)	25 .
(do 100 .)	30 .

Drobne ogłoszenia 10 groszy za wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Deblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA i ADMINISTRACJA ul. Marjacka Nr. 7. (Telefon Nr. 8-28.)

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu. Deblińska 1. Wydawca: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".